



Ochrona głosu ludu

Próżno w kraju nad Wisłą szukać grupy zawodowej, która nie skarżyłaby się na niskie zarobki, czy złe warunki pracy.

Próżno w kraju nad Wisłą szukać grupy zawodowej, która nie skarżyłaby się na niskie zarobki, czy złe warunki pracy.

Jeśli już stawki za jakieś stanowiska są stosunkowo wysokie, to brak narzekań jest wykluczony przez naszą sławetną polską mentalność. Pojedynczy zadowoleni inżynierowie, lub prawnicy, to tylko wyjątki potwierdzający regułę.

Wszyscy wiemy, że nie zadowoleni są lekarze, górnicy, nauczyciele, czy pielęgniarki. Co jakiś czas wszelkie media donoszą o ich kolejnych strajkach i manifestacjach. W Bydgoszczy ostatnio głośno było o dąsach kasjerek w supermarketach dużych sieci. Pewne jest, że jeśli któraś z tych grup zawodowych zorganizuje choćby małą pikietę trudno nam będzie nie zetknąć się z informacją o tym.

Zastanawia fakt, iż media ukazują problemy tylko kilku wybranych społeczności rzemieślników i specjalistów. Przecież nieusatysfakcjonowanych warunkami pracy Polaków jest znacznie więcej. Nie będzie przesadą nawet stwierdzenie, że mowa tu o prawie wszystkich ludziach zatrudnionych w naszym kraju.

Za przykład niech posłuży rynek pracy w ochronie osób i mienia. Nie przypadkowo padło właśnie na tą branżę. Występuje tu bowiem pewien paradoks. Nie zauważamy bowiem problemów tej grupy mimo, że jest ona jedną z najliczniejszych. Ochroniarzy spotykamy przecież niemal na każdym kroku, w marketach, sądach, szkołach, szpitalach, czy innych placówkach i instytucjach. Ich bolączki natomiast nie są mniejsze niż na przykład nauczycieli – tych wiadomo jest mniej. Tak argumentując ktoś powie, że praca nauczyciela jest ważniejsza. Do takiego argumentu odnieść się jednak ten, kto nie zna specyfiki wykonywania zawodu ochroniarza – nomen omen prawie każdy z nas. Owa specyfika, gdy się w nią zagłębić uświadamia, że praca w ochronie nie jest łatwa, a od pracy body gardów zależy nie tylko bezpieczeństwo naszego mienia, lecz i nasze.

Dlaczego nie znamy ich pracy? Między innymi przez to, że mają oni zabronione z nami rozmawiać. W każdym regulaminie każdej agencji ochrony znajdziemy następujący zapis: „wszelkie kontakty z pracownikami przebywającymi na obiekcie klienta należy ograniczyć do minimum”. Oznacza to, że w ochroniarz może wydając klucz przekazać jakieś informacje organizacyjne – na przykład, że w Sali była dezynfekcja – ale już pogawędka o pogodzie, czy wymiana narzekań na pracę jest wykluczona.

Ktoś powie, że lekarze, czy nauczyciele długo się kształcą, by zacząć pracę. Ripostą będzie tu fakt, że licencja ochrony kosztuje nawet kilka tysięcy złotych a studium ochroniarskie trwa co najmniej dwa lata. Po takiej nauce ludzie pracują w konwojach transportujących gotówkę, czasem w patrolach interwencyjnych. Jeśli zaś chodzi o chroniących markety, czy część placówek prywatnych i państwowych owszem, oni nie muszą się kształcić. Ci za to mają gorsze płace i warunki – około 5 złotych za godzinę i zmiany często po 24 godziny.

Niska płaca w ochronie jest związana z pewnymi faktami – sytuacją na tym rynku. Mianowicie ponieważ miejsca, gdzie potrzebni są ochroniarze są niezliczone jedna firma nie jest w stanie nasycić popytu, ba, nie jest w stanie tego uczynić nawet kilka przedsiębiorstw. Agencji ochrony w Polsce jest zatem kilkadziesiąt. Co za tym idzie? Agencje chcąc zwiększyć ilość swych klientów prześcigają się w proponowaniu coraz to niższych cen za swe usługi. Usługobiorcy najczęściej nieświadomi jakości tego za jaką płacą zwykle wybierają te najtańsze agencje. Nic dziwnego zatem, że zarządy tną koszty, gdzie się da. O to tajemnica niskich zarobków ochroniarzy – wysoka konkurencja. Dotarłem do pewnego dokumentu jaki otrzymali wszyscy pracownicy jednej z bydgoskich agencji ochrony. Oto jego treść: „w odpowiedzi na liczne pytania dotyczące wzrostu wynagrodzeń zarząd informuje, że duża konkurencja na rynku ochrony nie pozwala na takie zmiany (...)”. Dalsza część dokumentu sugerowała pracownikom, że mogą oni zwiększyć swe dochody uzyskując nowych klientów dla swojego pracodawcy na drodze akwizycji. Już sam ten świstek wymownie określa położenie ludzi zatrudnionych w tej branży.

Cięcie wynagrodzeń jest jednak tylko jednym z elementów taktyki odbijania rynku jaki stosują agencje chroniące. Ze świeczką szukać ochroniarza, który nie posiada orzeczenia o niepełnosprawności, lub nie jest osobą uczącą się między osiemnastym a dwudziestym szóstym rokiem życia. Chodzi tu oczywiście o ulgi w składkach odprowadzanych do ZUS-u. Ale czy to dobrze, że za nasze bezpieczeństwo gdy znajdujemy się na terenie firm, czy placówek odpowiadają ludzie mający problemy ze zdrowiem?

Ogarnęło mnie nie lada zdumienie, gdy badając sprawę dowiedziałem się, że tak zwaną grupę inwalidzką muszą posiadać także ochroniarze jeżdżący w patrolach interwencyjnych. Na miejscu przestępstwa popełnionego na terenie chronionego obiektu są oni zwykle dużo wcześniej niż policja. Do szeregów policji mają szansę dostać się tylko ludzie o wysokiej sprawności fizycznej. W ochronie ważniejsze jest orzeczenie, więc sprawa wygląda wręcz odwrotnie.

Pan Janusz, pracownik ochrony z Bydgoszczy opowiedział mi o najmniej sprawnym ochroniarzu jakiego spotkał. - W jednej z firm chroniliśmy duży magazyn jednej z sieci handlowych. Dołączył do nas ok. 25 letni kolega. Problem z nim był jednak taki, że on się po prostu „zawieszał”- opowiada pan Janusz. – W jednej chwili pracował i rozmawiał z ludźmi zupełnie normalnie, by w drugiej stanąć w miejscu jak wryty. W takich momentach nie reagował na żadne słowa, tylko stał i patrzył pusto przed siebie. Czasem trwało to wiele godzin. Służb, gdy wszystko z nim było w porządku było bardzo mało. – musieliśmy się nim

opiekować – żali się. – Nieraz kierowcy ciężarówek ze strachem na twarzy podchodzili do mnie mówiąc coś w stylu: „słuchaj, coś się stało twojemu koledze, trzeba zadzwonić po pogotowie! ” Gdy wyjaśniłem, że to standard, słyszałem: „Jak on może u was pracować? Przecież może mu się coś stać jak na przykład zawiesi się stojąc na drodze cofającego tira!” Trudno było wtedy nie przyznać im racji. Ale kierownictwo o wszystkim wiedziało. Cóż, facet widocznie dostał grupę przez problemy psychiczne – wyjaśnia. I dzięki temu też dostał pracę w ochronie. Ogólnie o warunki pracy zapytałem pana Romana z Brzozy, chroniącego placówkę edukacyjną w Bydgoszczy. – Niedawno dopiero przeniosłem się do tej firmy. W poprzedniej nawet nie było możliwości zatrudnienia na umowę o pracę – opowiada pan Roman. Tutaj jest inaczej, lecz to rzadkość w ochronie. Poza tym ja tylko dorabiam jako ochroniarz, bo jestem na rencie. Nie mam konieczności zarabianie więcej niż tu. Ale ludziom, dla których praca zarobkowa jest jedynym dochodem to się nie opłaca – zauważa. – Jeszcze ewentualnie studenci mogą sobie dorobić. Wiadomo dla nich każdy grosz się liczy”.

Na terenie obiektu w Bydgoszczy, gdzie do pilnowania jest drogi sprzęt rozmawiałem z panem Franciszkiem. Pod jego opieką jest sprzęt komputerowy i kilka samochodów osobowych. Gdy pan Franek zostaje sam na terenie obiektu mienie, które chroni może stać się dużą pokusą dla złodziei. Dlatego też to właśnie jego zapytałem, czy czuje się bezpieczny pracując w ochronie. – Mam przycisk napadowy. Teoretycznie w razie niebezpieczeństwa wciskam go i migiem przyjeżdża patrol interwencyjny. To jednak tylko teoria – zdradza ochroniarz. Kiedy to testowaliśmy i okazało się, że przycisk nie działa. – dodaje ze smutkiem. – Mam jeszcze telefon służbowy i kontakt z bazą, ale wybranie numeru zajmuje trochę czasu. Wiadomo, że napastnik nie poczeka. Szczęście, że większość budynków tutaj jest pod alarmem. Pozostaje mi nadzieja, że włamywacza spłoszy syrena alarmowa lub nie znajdzie się w tym niewielkim procencie ochroniarzy, którym zdarzył się napad. Jako, że byłem funkcjonariuszem straży więziennej mam pozwolenie na broń. Tutaj jednak nie mogę jej nosić, gdyż musieliby mi więcej płacić: rozkłada ręce pan Franciszek.

Mankamentów spędzających sen z powiek pracownikom ochrony jest wiele. Chcąc wymienić je wszystkie nie sposób byłoby zakończyć ten artykuł. Nie chcę tu jednak dokładnie opisywać problemów tej grupy zawodowej. Podając ogólny zarys tylko niektórych jej bolączek chcę zwrócić uwagę na szerszy problem. Dlaczego nie mówi się o nich i nie pisze? Czyżby służba zdrowia, czy oświata była ciekawszym tematem? Być może, lecz na pewno nie mniej ważnym. Wszak, by uzdrowić nasze państwo nie wystarczy wyleczyć tylko chorej służby zdrowia. I choć owo sformułowanie (chora służba zdrowia) brzmi chwytliwiej niż „niedorzecznie działająca ochrona”, to należy pamiętać o obu strefach. Pamiętać, pisać, rozmawiać.

[zdjęcie usunięte ze względu na naruszenie praw autorskich]

Ray Gordon

Źródło: <http://oknoradka.blox.pl/html>